Nr. 148. Sobota 4 lipca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

COFNIĘTA KONFISKATA.

Kraków, 3 lipca.

P. prokurator Doliński potrzebował aż 24 godzin do namysłu, aby cofnąć konfiskatę „Naprzodu“, zarządzoną z powodu umieszczenia telegramu c. k. biura korespondencyjnego. W tej samej chwili, w której p. Doliński we środę o godzinie 3 po południu telefonicznie zatwierdzał konfiskatę naszego pisma, kursowały po mieście wszystkie inne pisma krakowskie, zawierające ten sam telegram — nieskonfiskowany.

Czekaliśmy wczoraj na uchwałę sądową, zatwierdzającą konfiskatę, ale zamiast takiej uchwały otrzymaliśmy wizytę c. k. komisarza policyi, który wydał nam następujące poświadczenie:

Kraków, 2 lipca 1914.

Z polecenia p. radcy dworu dra Dolińskiego zawiadamiam redakcyę „Naprzodu“, że konfiskata „Naprzodu“ nr 146 z dnia 2 lipca br. została uchyloną o godz. 3·25 po południu.

Dr Błachut
c. k. komisarz policyi.

Po tem cofnięciu się prokuratoryi pozostała nam tylko jedna rzecz do zrobienia: przedłożyć rachunek na szkodę poniesioną z powodu zarządzonej, przeprowadzonej, a po 24 godzinach cofniętej konfiskaty. Rachunek ten w odpowiedniem miejscu zaprezentowaliśmy.

Królestwo wobec nowej ustawy dla szkolnictwa prywatnego w Rosyi.

Niebawem wejdzie w życie przyjęta już przez Dumę i Radę państwa, oczekująca tylko na sankcyę carską, ustawa — regulująca sprawę szkolnictwa prywatnego w całem państwie, a zatem i w Królestwie.

Ze sfer, zbliżonych do Koła polskiego w Dumie, rozesłano komunikat podkreślający ulgę, jaką ta ustawa stworzy dla szkół prywatnych w Królestwie, ulgę, powiedzmy, usuwającą uciążliwe formalności przy zakładaniu szkół i ograniczającą w pewnej mierze pole do szykan, przez sam fakt istnienia ustawy, normującej stosunki, dotąd chwiejne, zależne zatem bardzo od stopnia złośliwości kontrolujących to szkolnictwo władz.

Poza tem, iż ustawa daje większą osłonę przed szykanami — w treści swojej zyskuje przez nią szkolnictwo prywatne uwolnienie od koniecznego naśladowania w programach pewnego typu szkół rządowych i większą niezależność w wyborze nauczycieli. Dotąd np. władze żądały od szkół w Królestwie prawem kaduka, ażeby przedmioty obowiązkowo-rosyjskie: język rosyjski, historya i geografia Rosyi — były wykładane koniecznie przez Rosyan, co do szkół prywatnych wprowadzało element wrogi, ewentualnie nawet denuncyatorski).

Natomiast „niedogodną stroną“ ustawy, jak dyplomatycznie się wyraża ów komunikat, jest fakt, iż zawiera ona zastrzeżenie, że w szkołach, zakładanych lub wspieranych przez instytucye samorządowe językiem wykładowym wszystkich przedmiotów (z wyjątkiem religii i języka krajowego) musi być **język rosyjski**.

Od tej ogólnej normy nie uczyniono najmniejszego wyjątku dla Królestwa, które zanim jeszcze otrzymało wciąż odwlekany samorząd miejski, aż nadto „margarynowy“ (jak w Rosyi nazywają „reformy“ z gruntu skażone) zanim choćby w projekcie usłyszało o jakiejś dla siebie podobiźnie istniejącego w Rosyi samorządu ziemskiego — już w formie ustawy szkolnej otrzymało przesądzenie i sparaliżowanie jednego z najważniejszych i najpiękniejszych zadań samorządu — inicyatywy — w tworzeniu szkół, w sprawie tembardziej piekącej, ile że dotąd szkolnictwo w Królestwie, zwłaszcza elementarne, w opłakanym znajduje się stanie...

Jak widzimy, „niedogodna strona“ ustawy odbiera wszelką nadzieję na możliwość szerszej akcyi oświatowej. Stawia przed samorządem (na razie miejskim, o ile on zostanie wprowadzony w życie) taki dylemat: albo nic nie czynić dla oświaty, albo stać

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

47

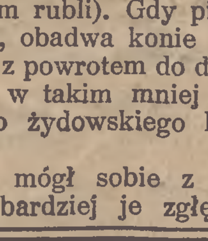
(Ciąg dalszy).

Powiedziano, że on jest „uczony“. Ten „uczony“ miał oczy zamglone z anemii, z głodu systematycznego, czy z gorączki charkał po kątach „sklepu“ krwią i wałęsał się bezsilnie między jego gratami. Takich oficyn handlu jak opisana wyżej, było około dziewięciu. Niektóre z nich miały towaru za dwadzieścia parę rubli, dwa, czy trzy dosięgały do pięćdziesięciu rubli kapitału obrotowego. Trafił się jednak przy końcu miasta interes, wartości dziewięciu, czy dziesięciu rubli, nie przynoszący handlującej rodzinie żadnego zgoła zysku. Między stacyą kolejową i miastem Posuchą leżała góra, przecięta „polską“ drogą, pełną błota nietylko z obu stron w dolinach, lecz i na górze. Pewnego dnia Nienaski przypatrzył się sposobowi dostawiania towarów ze stacyi kolejowej do miasteczka. Pod górę ciągnął wóz — obarczony pewną ilością lanego żelaza — koń tak straszny, że zaiste — jak pamiętna szkapa Dickensa — tylko zaprzęg utrzymywał go na nogach i chronił od natychmiastowego upadku i skonu. Obok wozu brnęło w błocie pięciu wyrostków żydowskich, wrzeszcząc na rumaka w niebogłosy, tłukąc go batem, biczyskiem i rozmaitymi kijami. Mimo tych podniet szkapisko zarabiając się w głębokiem, tężejącem błocie, ustawało i zwiesiwszy łeb z obojętnością na wszystko, marzyć się zdawało o łasce śmierci. Nienaski zauważył, że grzbiet konia pokryty jest jakimś workiem. Zbliżył się do tego zaprzęgu i chciał podnieść worek. Lecz woźnice napadli nań z groźbami, protestami i wielkim hałasem, zabraniając mu mieszania się do spraw cudzych. Stawali w groźnej postawie, grozili temże biczyskiem, wykrzykując, że niema prawa czepiać się cudzego konia. Mimo ich min i kijów, uniósł szczególną derkę i zajrzał. Lecz pożałował swej ciekawości. Cały grzbiet kobylska od chomąta do tylnych nóg pokryty był otwartą raną, strupem, krwawiącym na całej przestrzeni. Gdy on czynił te spostrzeżenia, melancholię budzące, żydki, dokądś, w dół drogi pobiegły. Ciągnął od strony stacyi drugi podobny, jednokonny pojazd, również z jakimś towarem i także przez kilku izraelitów eskportowany. Właściciele pierwszego wszczęli z właścicielem drugiego wrzaskliwy targ. Za sześć groszy wynajęli drugiego konia na krótki przeciąg czasu i wyprzęgli go z tamtego wozu. Przyprowadziwszy tę chabetę do pierwszego, zaprzęgli ją w szpic do dyszla. Teraz w dziesięciu, czy jedenastu poczęli łoić drągami obadwa szkapska, straszyć je wrzaskiem, popychać z tyłu, ciągnąć za pyski, żgać w brzuchy i czynić chórem takie piekło w tem błocie posuchowskiej góry, że wreszcie obadwa końskie skazańce, wzdychając, pociągnęły wóz z towarem (za siedm rubli). Gdy pierwszy przebył uciążliwą drogę, obadwa konie zostały wyprzężone i pognane z powrotem do drugiego frachtu. W tym stylu i w takim mniej więcej zakresie był stan owego żydowskiego handlu w Posusze.

Nienaski nie mógł sobie z tem zjawiskiem dać rady. Im bardziej je zgłębiał, tem bezwzględniej był zrozpaczony. Była to noc, bajoro bez wyjścia, jakaś nieuleczalna choroba. Pisał o tem sążniste listy do warszawskich socyologów. Wystawiał im w listach swych całe położenie bez żadnego uprzedzenia i bez jednego rysu awersyi. Warszawscy znawcy odpowiadali mu kategoryami książkowemi, komunałami, które z tem życiem nic a nic nie miały wspólnego, altruistycznemi kanony ni przypiął, ni przyłatał. Posądzali go, że zamierza wszczynać „hecę antysemicką“. Było to zarazem ohydne i okropne, bo nie zamierzał czynić „hecy“, lecz pragnął rozpocząć jakąś akcyę ratunkową w tem piekle potwornem. Na własny koszt sprowadził wreszcie najuczciwszego z socyologów do Posuchy.

Był to człowiek niemałej wiedzy, pełen istotnej erudycyi i znajomości stosunków europejskich. Jak inni czczeni przenośniami, tak ten sypał nieomylnością statystyki. Wiedział na pamięć, gdzie ile czego utworzyła cywilizacya, jak było, jak jest, a nawet jak z pewnością będzie. Wszelkie gołosłowne mędrkowanie, wszelką powierzchowną obserwacyę potrafił do góry nogami obalić istną armią swych niezłomnych danych. Myślał liczbami, wydobywał prawdę na wierzch z zestawień cyfrowych. Nienaski oprowadził socyologa po wszystkich zaułkach, podwórkach, mieszkaniach, strychach, piwnicach, skrytkach i jamach, kloakach, szopach i składzikach. Pytał go w oczy, co z tem zjawiskiem żydowskiem robić, jak je leczyć, gdyż tak go przecie niepodobna zostawić. Socyolog wszystko obejrzał, długo milczał, patrząc zawzięcie w ów normalny śmietnik życia. Wreszcie wydał orzeczenie:

Reklama niepotrzebna!!
bo kto wypalił 10 książeczek bibułki nigdy innej palić nie będzie!



„JUTRZENKA“
Tutki z tego samego papieru.

się narzędziem rusyfikatorskiem — może gorszem od oficyalnych, rządowych narzędzi, bo ma charakter rządowy, to jest już z reguły traktowane przez ludność nieufnie, jako wrogie i narzucone, nawet o ile konieczność zniewala do korzystania z owej instytucyi... Ale szkoła rosyjska pod egidą polskiego (co do swego składu) samorządu, byłaby fatalnym wzorem akceptowania rusyfikacyi szkolnej i w pewnej mierze wnosiłaby zamęt w pojęcia, osłabienie odporności wobec rosyjskich infiltracyj, wnoszonych przez taką szkołę.

Tak wygląda perfidnie ta „niedogodna strona“ ustawy, której nie równoważą udogodnienia dla szkolnictwa prywatnego, gdyż to szkolnictwo ma przeważnie charakter gimnazyalny, nie tworzy zatem typu szkół dla warstw najszerszych.

Wkońcu jeszcze raz podkreślamy, że przykład obecnej ustawy wskazuje jak można **drogami ubocznemi** jeszcze ograniczać te strzępki samorządowe, które Królestwo ma otrzymać.

Polityka i gospodarstwo w Austro-Węgrzech.

W ostatnich latach Austro-Węgry przeszły szereg wstrząśnień gospodarczej natury, związanych ściśle z wypadkami politycznymi, a wstrząśnienia te były silniejsze, niż gdziekolwiek indziej.

Wstrząśnienia te rozpoczęły się z aneksyą Bośni i Hercogowiny. Choć przez to ratyfikowano tylko stan, trwający oddawna, nie obeszło się bez poważnych następstw dla monarchii. Wszczęto w Turcyi bojkot wyrobów przemysłowych austryackich, co wyrządziło szkody przemysłowi tkackiemu i cukrowemu. Żądania mocarstw, związane z tą aneksyą, wstrzymywały spokojny rozwój gospodarczy kraju. Serbia i Czarnogóra, oburzone aneksyą krajów, na które same miały ochotę, widmem wojny niszczyły rozwój zabranych krajów, co potęgowały jeszcze waśnie narodowe w samej monarchii.

W czasie wojny włosko-tureckiej Austro-Węgry zajęły stanowisko neutralne, ale szowinizm pewnych kół przeciw Włochom znowu groził wojną, co pociągnęło za sobą konieczność zbrojeń, pomnożenie wojska i floty. Kraj ubożał pod ciężarem olbrzymich wydatków.

Wojna bałkańska przyniosła monarchii olbrzymią klęskę gospodarczą. Stosunek z Serbią zaostrzył się i doszedł do szczytu w roku 1912. Do tego przyłączyła się groźba starcia z Rosyą, co na długi czas zniszczyło życie gospodarcze monarchii przez ciągłe niepokojenie ludności i zbrojenia.

Najwięcej ucierpiał na tem przemysł, który główną część swego wywozu kierował na Bałkan. Odczuły to nawet Niemcy, bo np. austryacki przemysł bawełniany, nie mogąc zbyć swego towaru na wschodzie, zalał nim rynki niemieckie, a taniością pobił ceny niemieckie.

W ostatnim roku nawiedziła Austro-Węgry klęska rolna i jej następstwo — drożyzna. Cena pszenicy doszła do najwyższej granicy w świecie, a zapas jej nie wystarcza nadto na pokrycie potrzeb kraju. Także zbiory obecne na Węgrzech nie zapowiadają się świetnie.

Długi monarchii wzrosły niepomiernie, nie tyle przez wydatki na urządzenie nowych krajów, co przez kilkakrotną mobilizacyę i nowe zbrojenia. Skutkiem tego spadła wartość pieniężna austryackiej monety, co zresztą jest dziś ogólnem zjawiskiem. Można powiedzieć, że ogółem renty austryackie i węgierskie spadły w porównaniu z rokiem 1911 o 10 procent przeciętnie.

Położenie obecne jest ciężkiem, koniec wojny bałkańskiej nie przyniósł poprawy, której się spodziewano. Brak ochoty do podejmowania przedsiębiorstw wewnątrz państwa, wywóz się nie rozwija należycie, obroty giełdowe maleją itd. Jedyną pociechą jest świadomość, że ta depresya jest ogólną i że póki nie minie szał zbrojeń i wygrażania sobie wzajemnie wojną, rozwój nie nastąpi. Ile cierpi na tem ludność, wie o tem najlepiej Galicya, z wyjątkiem obszarników, śrubujących ceny zboża do niemożliwości, by napychać swą kieszeń.

— Nie widzę żadnej rady.

— Jakto? Żadnej?

— Muszą wyzdychać.

Nienaski zatrwożył się w sobie, że na takim oto punkcie stanęła socyologia polska. Ta sprawa ma mieć jedno tylko rozwiązanie: „muszą wyzdychać?“ Twierdził, że gdyby nawet tak było, to przecie, zanim jedni „wyzdychają“, zarażą swą śmiercią i chorobą innych tubylców, zgnoją chorobami ciała i duszy, które się w tem rojowisku gnieżdżą.

Wtedy socyolog rozjuszył się na dobre i począł walić, prażyć, dobijać cyframi. Krzyczał w rynku Posuchy:

— To niech stąd uchodzą!

— Dokądże?

— Do jakiego ciepłego kraju, nad morze jakie! Do uprawy winnic, ryżu, herbaty, bawełny, do hodowli pomarańcz, róż, hyacentów! Do lekkich robót w polach, ogrzanych słońcem południa! Lud to jest południowy.

— Ale dokądże pójdą? Kto ich weźmie?

— Ja tam nie wiem! Polski lud jest tutejszy, zna się z zimą i jesienią, z rolą i lasem, ze znojem i wytrzymałością. Sam tu chce pracować na siebie i dla siebie. Dosyć tego!

Na tem stanęło, bo socyolog nie chciał już nic więcej powiedzieć. Właściwie jednak nie było to rozwiązanie. Nie było nawet zadzierzgnięcie. Bo gdzież to mieli iść, do jakiego ciepłego morza, czy kraju poganiacze sparszywiałego konia? Kto ich miał gdzie posłać?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pod groźbą konsekwencyj...

(Towarzystwo Szkoły Ludowej na usługach reakcyi nauczycielskiej).

Biała, 1 lipca.

Ognisko nauczycielskie w Białej urządza co roku dla maturzystów tutejszego seminaryum nauczycielskiego koleżeńskie zebranie celem wprowadzenia ich w grono tych, wśród których za 2 miesiące mają stanąć jako koledzy zawodu.

Jak cała działalność Ogniska, tak i te zebrania silnie drażniły wszechpolskich „działaczy“ w Białej. Przypominamy, o czem na tem miejscu już pisaliśmy, że jako odtrutkę na Ognisko utworzyli wszechpolscy nauczyciele szkół T. S. L. łącznie z nauczycielstwem szkół niemieckich t. zw. Polskie Towarzystwo Pedagogiczne.

Obecnie fakta zaszłe przed tygodniem niech mówią same za siebie:

Dyrektor seminaryum T. S. L. w Białej p. Mikulski wezwał do kancelaryi czterech nauczycieli szkoły ćwiczeń, członków wydziału Ogniska, i oświadczył im mniejwięcej: Zarząd główny T. S. L. nie życzy sobie stanowczo, aby Ognisko urządzało zebrania dla maturzystów tutejszego seminaryum, a temsamem, by nauczyciele szkół T. S. L. agitowali wyszłych dopiero ze seminaryum T. S. L. kandydatów na rzecz jakichś towarzystw... „Panowie należycie do wydziału i macie spowodować, aby zebranie takie w tym roku się nie odbyło.“ Gdy wezwani nauczyciele oświadczyli, że nie mogą odpowiadać za to, co robi Ognisko jako całość — lub jego wydział, bo ich przecież tylko trzech zasiada w wydziale, który liczy członków dwunastu — otrzymali odpowiedź: Ja panom powiedziałem swoje — i dodam, że sam prezes zarządu głównego Bandrowski z naciskiem zaznaczył, aby panom zakomunikować, iż — gdyby zebranie abituryentów z inicyatywy Ogniska się odbyło, **wyciągnie najdalej idące konsekwencye.**

„Panowie to rozumiecie! Rzeczą panów wpływem swoim do zebrania niedopuścić.“

Wobec takiej groźby wezwani nauczyciele oświadczyli, że sami nie przyłożą ręki do urządzenia zebrania, nie mogą jednak brać odpowiedzialności za to, co zrobią inni członkowie wydziału Ogniska.

To jedna strona niesłychanego postąpienia p. Mikulskiego i jego „mocodawcy“ zarządu głównego, względnie p. Bandrowskiego. Lecz ma ono i drugą, bo oto dyrektorka szkoły T. S. L. w Białej pani S. i nauczyciel szkoły ćwiczeń T. S. L. p. I., obydwoje również podwładni p. Mikulskiego, ale nie-związkowcy, tylko przeciwnicy Związku, rozpisali zaproszenia do maturzystów na wspólne zebranie w szkole T. S. L. w Leszczynach u kierownika tejże p. Czarneckiego, wykluczonego z Ogniska naucz. i całej organizacyi zawodowej.

I zebranie to odbyło się z mowami panów z pod znaku N. D., przy herbatce i przekąsce, lecz przy udziale tylko sześciu maturzystów... Nie o liczbę zebranych jednak chodzi, ale o ten niezwykły fakt, że zarząd główny T. S. L., którego członkowie przy każdej sposobności wmawiają w społeczeństwo swoje bezstronne, bezpartyjne stanowisko, zdobywa się na krok obok swej niekulturalności tak wysoce partyjny i stronniczy, na tak krzyczącą prowokacyę związkowego nauczycielstwa. Sądzimy, że zarząd naczelny Związku polskiego nauczycielstwa ludowego uczyni, co do niego należy — my podkreślamy tu stronę polityczną postąpienia.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z 2 lipca.

Prezydent dr Leo otwiera posiedzenie o godzinie 5·50 po południu przy licznym komplecie starych i nowych radców. Prezydent powitał radców w dniu otwarcia nowego okresu radzieckiego; programu prac nie omawia, ponieważ omawiano je na — zgromadzeniach wyborczych i w prasie. Głównemi zadaniami Rady będą: przeprowadzenie **przyłączenia Podgórza**, urządzenie administracyi Wielkiego Krakowa, **reforma statutu miejskiego i ordynacyi wyborczej miejskiej**, co jest sprawą **terminową** i będzie traktowaną **nagle** zaraz po przyłączeniu Podgórza, dalej **przesunięcie starych wałów fortecznych** w celu zniesienia zakazu budowania, rozszerzenie sieci komunikacyjnej na gminy przyłączone (w ciągu 5 do 7 lat), wreszcie sprawa nowej **ustawy budowlanej**, gdyż obecna obchodziła już 30-letni jubileusz. Co do **finansów gminy** prezydent radzi ostrożność i utrzymanie równowagi budżetowej, mimo złych przykładów ze strony państwa, kraju i gmin.

Zaczęło się

Ślubowanie radców.

Sekretarz dr Kannenberg odczytywał rotę, a radcy uściskiem ręki prezydenta składali przyrzeczenie.

Prezydent zawiadamia, że wysłał do Wiednia telegram kondolencyjny i pojedzie na pogrzeb.

Wybór wiceprezydentów

odbędzie się w przyszły czwartek. Równocześnie odbędzie się wybór delegata do prezydyum.

O szpital Łazarza.

Prezydent zawiadomił, że urgował w Wydziale krajowym o rozszerzenie szpitala kosztem 1 miliona.

Poseł Daszyński: Najlepiej szpital ten wysadzić w powietrze dynamitem.

Dr Leo: Rekonstrukcyą nie uważam sprawy szpitalnej za załatwioną i będę nalegał na budowę nowego szpitala.

Szkoła przemysłu artystycznego

będzie założona na razie przy szkole przemysłowej, a potem jako osobny zakład.

Na

restauracyę wieży Maryackiej

uzyskano od rządu subwencyę 75.000 K.

O zajścia w Bielsku.

Dr Bandrowski porusza znane zajścia w Białej-Bielsku, wskazując na prowokacyę Niem-



KOŁA męskie damskie dziecinne

Silnie zbudowane, lekko idące, bardzo eleganckie.
Dla wyścigów, dla sportu, dla codziennego użytku.
Wszelkie przybory na składzie.
Koło z wolnobiegiem od kor. 145.

S. Grudziński i T. Berger — Kraków, ulica Szewska L. 22/6.

ców i stronnicze zachowanie się władz. Stawia wniosek:

„Rada wyraża ubolewanie z powodu tych zajść i wzywa Koło polskie, aby zmusiło rząd do czuwania nad prawami ludności polskiej na Śląsku“.

Poseł Daszyński:

Należy się uznanie p. Bandrowskiemu, że omówił sprawę bolesną i przykrą, gdzie krzywda, dokonana na naszych prawach narodowych, pyszniła się w biały dzień pod ochroną policyi w Bielsku. Należy się też p. Bandrowskiemu uznanie, że ustrzegł się nuty sympatyi partyjnej, która w tym wypadku byłaby dla narodu polskiego szkodliwą, a dla Rady miejskiej ubliżającą.

Minął już czas „spokojnej wśród Niemców rozwagi“ — jak mówił p. Bandrowski — nastała polityka zajadłej nienawiści, wyniszczenia wszystkiego, co polskie. Jest to polityka **praktyki i teoryi ludożerców**, wypowiedzenie wojny chrześcijaństwu i etyce ludzkości, proklamowanie nagiego prawa przemocy. Jednak ten wrzask niemiecki jest **maskowaniem słabości**, leżącej w nicości polityki niemieckiej na Śląsku, gdzie 50.000 Niemców chce przewodzić nad 250.000 Polaków. Przyszłość jednak obróci te niemieckie zakusy w nicość.

Zgadzam się z zaproponowaną formą protestu, ale oświadczam, że **i po naszej stronie były błędy**, z którymi solidaryzować się nie mam zamiaru. P. Bandrowski nie podał rzeczywistych składników niedzielnej awantury w Bielsku. Rzekomą walkę z hakatystami niemieckimi, prowadzi po swojemu **mała grupa ludzi**, która jest dokładną kopią hakatystów. Są to szowiniści, którzy również sądzą, że krzyk, to dowód siły.

Przemawiam **jako Polak do Polaków**, ale oburzone uczucie człowieka i Polaka każe mi protestować przeciw pewnym zjawiskom szału. My musimy atakować i zdobywać, ale **nie możemy być stroną krzywdzącą** i nie możemy dawać naszym przeciwnikom broni do ręki.

Oto mam przed sobą „Gazetę bielską“, organ endecki, a w niej artykuł pisany **przed** ową niedzielą, gdzie między innymi czytamy:

„Takie awantury przysparzają nam dziesiątki i setki nowych, zbudzonych ze snu rodaków... Każde wybite okno w Domu polskim, to przysporzenie nowego Domu polskiego w mieście, każde uderzenie Polaka lub zranienie, to zarzewie nowego ducha, to podkładanie lontu pod nagromadzone prochy. Spokojnie oczekujemy niedzieli, bo zakaz, szykany, bójki, gwizdy, to wszystko woda na nasz młyn, uroczystość odbyta z takiemi przeszkodami osiągnie stokroć większy rezultat niż uroczystość spokojna, za zezwoleniem magistratu i przy spokojnem zachowaniu się Niemców“...

Tak pisze p. Podgórski, wódz, którego sami Polacy nie chcieli wybrać prezesem „Sokoła“ w Białej, a więc szukał sobie prezesury u małej grupki Sokołów w Bielsku!

Kraków nie może się z tem solidaryzować, a Rada miasta Krakowa nie może sympatyzować z takimi panami.

Przywódca hakatystów bielskich Josephy miał czoło mówić w niedzielę do swego tłumu: „Złapaliśmy jednego złodzieja kieszonkowego, a między Polakami dużo było takich“. Obelga ta nie może nas dotknąć. **Ale ten sam Josephy na posiedzeniu Rady miasta Bielska dwa razy dziękował p. Podgórskiemu** *et consortes* za to, że w „Domu polskim“ **zorganizowali łamistrejków** na to, aby złamać strejk robotników polskich! Na to my nie możemy milczeć, tembardziej, że sejm nasz daje 4000 koron subwencyi na „Dom polski“, na którym jest jeden jedyny napis: „Karl Lipinski, Fleischer & Selcher“.

Powiedzą nam: Narodowa demokracya, to partya polska. Zapewne, ale oni **nadużywają polskiego szyldu dla swych partyjnych celów**. Naszem zadaniem jest **spolonizować Białę**, to możemy i musimy zrobić przez przeniesienie tam sądu obwodowego z Wadowic, przez upaństwowienie szkół T. S. L., przez pomnożenie inteligencyi, przez rozumne traktowanie kupców żydowskich i przeprowadził wskutek tego zwycięskie wybory do Rady m. Białej. Ale p. Podgórski, niedopuszczony do „Sokoła“ w Białej, chciał stworzyć „Sokoła“ w Bielsku, **z góry żądając i pragnąc awantur**, a to nie ułatwi akcyi przeniesienia sądu, upaństwowienia szkół i t. d.

Źle się nam ten pan przysłużył. Może przysłużył się swej kandydaturze sejmowej, ale dla polityki zdobycia Białej wyrządzono wielką szkodę. Szaleństwo organu endeckiego dało szowinistom niemieckim broń, której będą nadużywali w walce przeciw Polakom.

Jeżeli nie oznacza to identyfikowania się z polityką endecką, przyłączam się do protestu, aby Niemcy wiedzieli, że **solidarnie występujemy przeciw krzywdzie.**

Garstka ludzi, którzy uzurpowali sobie na kresach prawa polskości, ludzi, którzy zwalczają robotników i nauczycieli polskich, którzy już stali w usługach Josephiego i Hessa, jako dowódcy łamistrejków, niech wie, że tam tego robić nie wolno, że tam **nie** endecy, ale Polacy mają walczyć o swe prawa. (Huczne oklaski).

P. Turski twierdzi, że ze strony Polaków nie było prowokacyi, a zmobilizowano gawiedź niemiecką, policyę i władzę rozmyślnie dla wywołania awantur. Godzi się z posłem Daszyńskim, że dla spraw partyjnych krwią szafować nie wolno, ale — twierdzi — Polacy byli w pozycyi obronnej.

P. Konopiński obwinia rząd krajowy i autonomię o długoletnie zaniedbanie polskości na kresach śląskich, co pozwoliło tam rozpanoszyć się Niemcom. Doprowadziło to do tego, że dziś Bielsko czuje się prowincyą pruską.

P. Kosobucki życzy sobie zaostrzenia wniosku przez wyrażenie oburzenia Niemcom za napaści na Polaków.

Ks. Caputa bierze wszechpolaków w obronę, twierdząc, że „Gazeta bielska“ nie prowokowała.

Dr Leo zawiadamia, że zażądał już w Wiedniu śledztwa i ukarania winnych i zapewnia, że dalej będzie się tą sprawą zajmował, jakby była sprawą galicyjską.

Wniosek p. Bandrowskiego uchwalono.

Wybory do sekcyj i komisyj

przeprowadzono na wniosek p. Federowicza w drodze nagłej. Wybrano sekcye: ekonomiczną, skarbową, prawniczą, szkolną i wojskowo-dobroczynną, oraz komisye: drogowo-kanałową i budżetową.

Poseł Daszyński stwierdza, że był już w komisyi budżetowej, a teraz go nie wybierają.

P. Federowicz tłomaczy, że chodzi tylko o wybór na ten raz, a w następnych latach życzenie będzie uwzględnione.

O spokój w Bibliotece Jagiellońskiej.

Ks. Caputa stawia wniosek, aby ulicę św. Anny wzdłuż Biblioteki Jagiell. wybrukowano kostkami drzewnemi.

Wniosek odesłano do komisyi drogowo-kanałowej.

Z porządku dziennego

uchwalono:

kraj. Związkowi stow. rękodzielniczo-przemysłowych subwencyę 1000 K,

resztę porządku dziennego na wniosek p. Wasunga uchwalono *en bloc*.

Na tem posiedzenie jawne zamknięto.

Na posiedzeniu tajnem załatwiono kilka spraw emerytalnych.

SZCZEDRYN-SAŁTYKOW.

Szczęście rodzinne.

(Z cyklu: „Gawędy lojalne“).

(Ciąg dalszy).

Marya Piotrówna, jedząc, wcale nie żuła, lecz połykała strawę jak szczupak; przeciwnie, Szymonek lubiał obejrzeć każdy kawałek, przeżuć, posmakować, osypać rozmówką, a nadomiar wszystkiego rozkrawał jadło na małe kąski, z ogórka zaś bezwarunkowo zdejmował skórkę. Dlatego też, gdy im się zdarzyło spożywać obiad we dwoje, to serce Maryi Piotrówny pęczniało tak dalece, że jak ucięta przez osę, zrywała się z poza stołu i nie mówiąc ani słowa, wybiegała z pokoju, Szymonek zaś w ślad za nią, czepiał się: „Ależ, matusiu, wszakem cię chyba niczem nie uraził, o najdroższa moja!“

Wkońcu, gdy Marya Piotrówna budziła się zrana, to obmywszy naprędce twarz i ręce wodą zimną, zaraz udawała się do gospodarstwa w starej, perkalowej bluzie, poczem już przez cały ranek chodziła od piwnicy do stajni, od stajni do kancelaryi, a dalej do oranżeryi, to znowu do gumien. Szymonek przeciwnie, spał nawet jakoś nie po ludzku: po pierwsze na noc namaszczał sobie twarz jakiemiś wcieraniami, powtóre, zbudziwszy się, przez całą godzinę oglądał, czy mu jaki pryszczyk nie wyskoczył, następnie przez całą godzinę czyścił paznogcie, potem przez całą godzinę studyował w lustrze rozmaitego rodzaju uśmiechy, przyczem nawet usta jakoś wykrzywiał na bok, jak gdyby wyrzucał ustami artykulacyę.

Chociaż Maryę Piotrównę mało to obchodziło, albowiem nie pragnęła wcale, ażeby dzieci rozporządzały się czemkolwiek w jej domu, jednakże i w stajni, bywało, przypominam sobie, że „Szymonek-laluś“ teraz do lustra mizdry czyni i aż jej wnętrzności przewracają się na to wspomnienie.

Jednem słowem, spotykając się w życiu, na każdym kroku oboje nie mogli nietylko się zgodzić, ale stanowczo i nieustannie udręczali się wzajem. Jasną jest rzeczą, iż przyczyna tego zjawiska nie polegała bynajmniej na oficerach poszechońskiego pułku, lecz tłomaczyła się o wiele prościej. Oboje nie mogli widzieć jedno drugiego bez tego, ażeby nie poszepnąć w myśli — ona: „Ach, gdybyś ty wiedział, jak mi mdło na sam twój widok!“ — on: „Ach, gdybyś ty wiedziała, z jaką satysfakcyą nogą tu nie stąpiłbym, gdyby to zależało ode mnie!“

I jaki tu aptekarz! Tu poprostu ludzie nie rozumieją jedno drugiego, bo mówią różnymi językami.

Pewnego razu Szymonek na śmierć poróżnił się z matusią z powodu łaźni. Przyjechawszy latem na urlop, powziął myśl umycia się w łaźni i przyszedł oznajmić o tem matusi. Co tylko wtedy otrzymał był rangę radcy stanu i nominacyę na wicedyrektora jakiegoś departamentu.

— Mam do kochanej matusi wielką prośbę! — rozpoczął Szymonek, według zwyczaju, od wstępu.

— Mów, słucham.

— Matusia najukochańsza przebaczy mi łaskawie, że ledwom przyjechał, a już ją niepokoję...

— Mów, mój drogi, mów!

— Ale rzecz tego rodzaju, że znając względy matusi dla siebie i ponieważ mateńka była dla mnie zawsze bardzo pobłażliwą...

— No, mówże nareszcie, durniu!

— Doprawdy nie pojmuję, czem mogłem zasłużyć sobie na gniew kochanej matusi...

— Czy długo będziesz mnie dręczył? Czy długo będziesz przewodził nade mną?

— Ależ, najdroższa mateńko...

Ale Marya Piotrówna już się zerwała i wybiegła z pokoju. Szymonek powędrował do siebie, ponuro rozmyślając w drodze, za co go tak Bóg pokarał, że nie potrafi żadną miarą dogodzić matusi. Jednakże Marya Piotrówna ochłonęła niebawem i posłała dziewkę Pałaszkę zapytać się „tego, daruj Panie Boże, czorta“, czego żąda. Pałaszka powróciła z oznajmieniem, że Szymon Janowicz pragnie pójść do łaźni.

— Tu go masz! — rzekła Marya Piotrówna i wystawiła ku Pałaszce palec wskazujący: — na dworze sianokos, ludzie w polu, a jemu się łaźni zachciewa! Ruszaj i powiedz, że dziś nie ma kto palić.

Jednakże w kilka chwil potem Marya Piotrówna znów się namyśliła, kazała napalić w łaźni i posłała po Szymonka.

— No, idź sobie do łaźni, mój drogi — ozwała się łagodnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DRUKARNIA LUDOWA
W KRAKOWIE, DUNAJEWSKIEGO 5. TEL. 1310
WYKONYWA DZIEŁA, GAZETY, ZAPROSZENIA, AFISZE I T. P. SZYBKO, GUSTOWNIE, STARANNIE I PO MOŻLIWIE PRZYSTĘPNYCH CENACH.

Po zamachu w Sarajewie.

Podczas gdy pociąg ze zwłokami zamordowanej pary jedzie do Wiednia, w Sarajewie i w całej Bośni zapanował teror urzędowy w formie sądów doraźnych i teror prywatny w formie pogromów serbskich, dokonywanych pod okiem władz przez Chorwatów i muzułmanów. Jaki cel te demonstracye mają, nietrudno odgadnąć: katolicy i muzułmanie chcą podkreślić swą lojalność w przeciwieństwie do rewolucyjnych Serbów, wiedząc, że popisy takie są w wysokich sferach chętnie widziane.

Tymczasem śledztwo przeciw zabójcom toczy się dalej. Stwierdziło ono, że Princip liczy rzekomo 21 lat, zatem nic nie stoi na przeszkodzie, aby go powiesić. Wie on zresztą, co go czeka i jest na to przygotowany. Oświadcza on, że oprócz bomb, rewolwerów i pieniędzy dostał też w Belgradzie truciznę, aby ją zużyć po dokonaniu zamachu, truciznę jednak zgubił. Miał on też, nie wiadomo skąd, znaczne środki pieniężne; znaleziono przy nim blisko 3000 K, a w jego mieszkaniu ukrytych 2700 K w sienniku a 1000 K w obrazie.

Pisma wiedeńskie ciągle rejestrują głosy prasy angielskiej i berlińskiej, która wprost obwinia Rosyę i Serbię o zaaranżowanie zamachu. Szczególnie uderza wystąpienie organu rządzącego w Anglii stronnictwa liberalnego „Daily Chronicle“, który pod adresem Rosyi wypowiada gorzkie słowa prawdy, mimo istniejącego między Anglią a Rosyą porozumienia. Z głosów prasy berlińskiej zasługuje na uwagę głos „Germanii“, organu potężnego centrum, który powiada, że król Piotr, następca tronu Aleksander i premier Pasicz wiedzieli o zamachu, a nie przestrzegli w Wiedniu.

W stolicy Bośni odbywają się obecnie konferencye na temat, jak ułożyć w przyszłości metodę rządów. Jak słychać, mają pójść do wspólnego ministra skarbu Bilińskiego propozycye, aby nie stosowano systemu represyi. To byłoby jedynie odpowiednią polityką, bo represyami nie można zyskać przywiązania. Jedynie sejm bośniacki ma być zamknięty, aby ustała nietykalność posłów.

Telegramy.

Zeznania sprawców zamachu.

Budapeszt. Sędzia śledczy dr Pfeifer oświadczył sprawozdawcy „Pesti Hirlap“, iż śledztwo stwierdziło, iż ma się do czynienia **ze sprzysiężeniem**. Z początku Cabrinovicz i Princip temu zaprzeczali, jednak obecnie już do wszystkiego się **przyznają**. Drugim pozytywnym faktem jest, iż **nie idzie tu o zamach socyalistyczny, ani terorystyczny**, gdyż obaj skrytobójcy działali pod wpływem idei **nacyonalistycznych w interesie serbskim**. Czy przez Serbię zostali najęci, czy na własną rękę działali, dotąd nie stwierdzono. Znamiennym jednak jest fakt, iż znaleziono u nich 1000 K w złocie, którem na Bałkanach płacą tylko za nadzwyczajne usługi.

Prokurator Svara wyraził się wobec tego samego sprawozdawcy, iż Cabrinovicz wedle własnych zeznań już od dłuższego czasu przygotowywał się do Zamachu. Zeznał on, iż spodziewał się, że strzałem śmiertelnym z rewolweru **otworzy armii serbskiej drogę do okupacyi Bośni.** Dalej zaznaczył dr Svara, iż dotąd aresztowano **11 Serbów**, którzy stoją w związku z zamachem. W Belgradzie bardzo otwarcie mówiono o tem, iż arcyksiążę nie opuści żywy Bośni. Serbskie stowarzyszenie „Narodna Obrana“, które pośredniczyło w dostarczaniu bomb Principowi, ma za cel popieranie wszelkiego ruchu, który zdąża do osłabienia Austro-Węgier.

Zeznania Cabrinovicza.

Cabrinovicz złożył wczoraj **zupełne zeznanie.** Przed kilku tygodniami czytał w Belgradzie w kawiarni w jednym dzienniku, iż arcyksiążę Franciszek Ferdynand z końcem czerwca przybędzie do Sarajewa. Zaniósł dziennik ten Principowi, dobremu swemu znajomemu, który w tym samym lokalu grał w karty. Princip, zobaczywszy dziennik, tylko kiwnął głową. Obaj ułożyli się, że nazajutrz spotkają się w pobliskim parku. Nazajutrz o godzinie 5 po południu spotkali się w parku i siedząc na ławce, umówili się, iż **jako Serbowie zginąć chcą za ojczyznę.** Postanowili zamordować arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, jego małżonkę i całą świtę w Sarajewie.

Następnie rozpoczęli w Belgradzie zabiegi celem zyskania środków na zamach. Cabrinovicz udał się do Milana Pribicewicza, sekretarza „Narodnej Obrony“. Pribicevicz, który obecnie jest majorem armii serbskiej i zastępuje szefa generalnego sztabu, jest tym samym Pribiceviczem, który w roku 1906 służył jako porucznik w armii austryacko-węgierskiej i zbiegł do wojska serbskiego. Jest on bratem posła sejmu chorwackiego, Svetozora Pribicevicza i Waleryana Pribicevicza, który odegrał rolę w procesie o zdradę stanu w roku 1908 w Zagrzebiu. Pribicevicz polecił Cabrinovicza i Principia, znanemu serbskiemu „komitadżiemu“, Ciganieviczovi, który za zasługi położone w czasie wojny został urzędnikiem serbskich kolei państwowych. Ciganievicz oświadczył, że może uzyskać **bomby z arsenału wojskowego w Kragujevaczu**, wymówił sobie jednak, iż trzeba się ściśle trzymać jego zleceń.

Według tych zleceń Princip i koledzy, którzy otrzymali 6 bomb i tyleż rewolwerów, musieli postarać się jeszcze o 4 osoby, które rzucą bomby. Po pierwszej eksplozyi bomb mieli wszyscy sprzysiężeni swoje bomby odrzucić, a każdy ze sprawców zamachu ma, gdy następca tronu przed nim się pojawi, w prawej ręce trzymać bombę, w lewej zaś **flaszeczkę z cyankali**, którą natychmiast ma zażyć. Ciganievicz wręczył potem Principovi tyle cyankali, że wystarczyłoby **do otrucia 6 osób.**

Cabrinovicz i Princip w Belgradzie zwerbowali trzeciego spólnika w osobie studenta belgradzkiego Trifke Grabesa. Sprzysiężeni przybyli do Sarajewa z osobna.

Rozdzielenie bomb nastąpiło **w dniu zamachu** przed południem o wpół do dziesiątej w cukierni Vleinica. Princip przyniósł bomby i rewolwery z sobą, wręczył je Cabrinoviczowi i Grabesowi wraz z trucizną.

Cabrinovicz oświadczył, że istnieją jeszcze **trzej sprzysiężeni**, których jednak nie wymienił. Po kilku chwilach pobytu w cukierni rozeszli się. Cabrinovicz zajął stanowisko koło mostu Cumaria, Princip na bulwarze Appla, a Grabes kilkaset kroków od niego. Gdzie inni sprzysiężeni stali, tego Cabrinovicz nie wie.

Zeznania Principa.

Princip zeznaje, że bomby otrzymał od Ciganievicza, jednak z początku nie chciał przyznać, kto są nieznani sprzysiężeni i od kogo otrzymał znalezioną u niego gotówkę w złocie. Obecnie Princip, który zupełnie jest **złamany,** gdyż dręczy go obawa śmierci, na końcu przesłuchania oświadczył z płaczem:

— Żałuję mego czynu, gdyż wspólnicy zdradzili mnie haniebnie. Także i oni mieli doprowadzić bomby do eksplozyi, jednak tchórzliwe łotry nie uczynili tego, za to **mszczę się na nich i zdradzam ich.** Teraz zostawcie mnie w spokoju; jutro rano opowiem szczegóły.

Sędzia śledczy: Dlaczego pan się teraz nie przyznaje?

Princip: Gdyż dokładnie chcę opowiedzieć wszystko i muszę zebrać przedtem myśli.

Sędzia: Nie obawiaj się pan niczego.

Princip: Żałuję bardzo mego czynu. Gdybym teraz odzyskał wolność, biegłbym przez ulice Sarajewa i krzyczał aż do ochrypnięcia: **Na stos z Serbami!**

Rewizya w cukierni.

Po przesłuchaniu Cabrinovicza i Principa udali się ajenci natychmiast do wymienionej cukierni i **aresztowali** właściciela, a cukiernię zamknęli. Po południu także Grabesa aresztowano i zaprowadzono do komisarza rządowego Gerdego, który go w nocy przesłuchał. Grabes **przyznał się,** iż otrzymał w cukierni bombę i rewolwer oraz cyankali, nie rzucił zaś bomby, gdyż widział, że arcyksiążę wraz z żoną trafieni już byli śmiertelnie.

Powyższe szczegóły przesłuchania obu morderców wywołały nadzwyczajne wrażenie. Dyskutowano powszechnie fakt, iż obecnie nie ulega wątpliwości **związek między oficyalnemi sferami serbskiemi a zamachem w Sarajewie,** związek, na jaki niema chyba przykładu w dziejach Europy.

Rewizya w Zagrzebiu.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: W lokalu stowarzyszenia chorwackich drukarzy odbyła się rewizya. Dzienniki tutejsze donoszą, że powodem rewizyi było to, iż Cabrinowicz bawił przed pewnym czasem w Zagrzebiu i pracując jako zecer należał do stowarzyszenia chorwackich drukarzy, którego prezes Lazarowicz swego czasu wmieszany był w sprawę rzucenia bomby w Czarnogórze.

Demonstracye antyserbskie

powtórzyły się wczoraj w Wiedniu i Osieku. W Bośni panuje **spokój.**

Pogrzeb.

Wiedeń. Wczoraj wieczór odbyło się przewiezienie zwłok z dworca kolei południowej do kaplicy w zamku cesarskim. Ulice były napełnione tłumami.

W Albanii.

Po zdradzie Prenk Bib Dody książę stracił nadzieję utrzymania się w Albanii. Ogołocony zupełnie z wojska, zdany jest na ochronę marynarzy z okrętów europejskich, którzy oprócz straży nad księciem i poselstwami nie mają zadania walczenia z powstańcami.

Jak rozpaczliwem jest położenie księcia, wynika z tego, że o pomoc zwrócił się do Essada paszy, którego przed kilku tygodniami kazał aresztować i wygnać z kraju. Essad jest inicyatorem obecnego powstania, którem kieruje z Neapolu. Tam też książę wysłał swych delegatów z prośbą, aby Essad wrócił do Albanii. Pytanie tylko, czy Essad, o ile nawet przyrzeknie pomoc, przyrzeczenia dotrzyma, czy raczej nie skorzysta z obecności w kraju, aby do reszty podkopać stanowisko księcia.

Z kłopotów rządu albańskiego korzystają też Grecy w Epirze. Mimo zawartej z księciem ugody, która za cenę ich przynależności do Albanii przyznała im obszerną autonomię, Epiroci maszerują na Valonę, która jest zupełnie bezbronną. Może groźba komisyi międzynarodowej, że mocarstwa wkroczą, powstrzyma Epirotów od wykonania zamachu na Valonę.

Pogłoski o wspólnej ekspedycyi Austryi i Włoch do Albanii nie ustają. Ostatnie wersye głoszą, że Austrya i Włochy za zgodą reszty mocarstw wyślą 20.000 ludzi, którzy pod komendą oficera angielskiego obsadzą Albanię. A czy Włochy zechcą potem z niej wyjść, to inna rzecz.

Telegramy.

Ks. Wied ucieka.

Wiedeń. Wedle nadeszłych tu informacyj, lada chwilę należy oczekiwać wiadomości o przeniesieniu się ks. Wieda **na jeden z okrętów wojennych.**

„Alban. Korresp.“ donosi, że wśród powstańców w środkowej Albanii znajduje się **800 żołnierzy serbskich,** a wśród Epirotów wielu oficerów i żołnierzy **greckich.**

Powstanie w Epirze.

Durazzo. Epiroci postanowili wykorzystać krytyczną sytuacyę, w jakiej znajduje się obecnie Albania i rozpoczęli **na nowo powstanie.** Proklamowali też dawniejszy rząd prowizoryczny, zyskując coraz więcej zwolenników.

Prezydent rządu prowizorycznego Zografos wyjechał go Aten, gdzie odbył konferencyę z prezydentem ministrów Venizelosem, poczem był na posłuchaniu u króla Konstantyna.

»GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO«

Prenumerata roczna wraz z dodatkiem „Ruch pedagogiczny“ dla niezłonków Związku 8 koron.

ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
POSWIĘCONY SPRAWOM ZAWODOWYM
WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administr.: Kraków, Rynek Główny L. 28.

KRONIKA.

Piątek 3 lipca.

Nowiny krakowskie.

Ze statystyki miejskiej Kasy chorych. Według sprawozdania za miesiąc czerwiec było ubezpieczonych 19.559 (mężczyzn 15.312, kobiet 4247); zgłosiło się do leczenia 1909 osób, z tych odesłano do szpitala 11 członków, uznano niezdolnymi do pracy 715 chorych, którym wypłacono 12.370 K 71 h za 9945 dni choroby, obłożnie chorych było 149. Z liczby zgłoszonych do leczenia członków przypada na choroby zakaźne 265, z czego na gruźlicę 112, na zapalenie tkanki podskórnej 58, na influenzę 63, na zapalenie płuc 8, na zimnicę 6, na różę 6, na dur brzuszny 7, na czerwonkę 3, na zakażenie z ran 2. Z innych wypadków zachorowań przypada: na choroby rozwojowe 12, weneryczne 108, nowotwory 34, choroby krwi i przemiany materyi 203, choroby układu nerwowego, ośrodkowego i obwodowego 110, choroby oczne 176, choroby uszne 63, choroby narządu oddechania 251, choroby narządu krążenia 56, choroby narządu trawienia 316, choroby narządów moczowo-płciowych 88, choroby skórne 211, choroby narządu ruchu 19, obrażenia i uszkodzenia przy pracy 195. Porodów prawidłowych 16, przedwczesnych 3. W czerwcu otrzymali członkowie 3818 porad lekarskich. Zmarło 11 członków (mężczyzn 9, kobiet 2). Ze względu na przyczynę śmierci największa ilość zmarła na gruźlicę płuc 4, na zapalenie płuc 3, na udar serca 1, samobójstw 3.

Zamknięcie teatrów. Z powodu odbywającego się dziś w Wiedniu pogrzebu arcyksięcia przedstawienia w teatrach i kinach nie odbędą się.

Proces o szpiegostwo. Przed trybunałem orzekającym odbyła się wczoraj rozprawa o szpiegostwo przeciw Leibowi Kasylowi Heringowi, poddanemu rosyjskiemu. Obwiniony urodzony jest w Pacanowie, gub. kieleckiej i tam przynależy. Do poddanego austryackiego Jakóba Wanderera, zastępcy spedytora firmy Sperling, opuszczającego w dniu 3 kwietnia br. Szczucin, zgłosił się przed samym odjazdem obwiniony i zaproponował mu, by za stałem wynagrodzeniem miesięcznem podjął się działalności szpiegowskiej na rzecz Rosyi. Hering wskazał dokładnie, na czem działalność Wanderera miała polegać. Zebrane wiadomości składane być miały na ręce obwinionego, który misyę gromadzenia tych wiadomości miał zleconą przez zastępcę naczelnika straży ziemskiej w Chmielniku. Jako świadek podał Wanderer, że propozycyę Heringa odrzucił i zawiadomił władzę.

Heringa skazano na 1 rok ciężkiego więzienia.

Polska młodzież, kończąca obecnie szkoły średnie z pod zaboru austryackiego (absolwencka), zwróciła się do komend naczelnych drużyn bartoszowych, podhalańskich, stałych sokolich, drużyn strzeleckich i związków strzeleckich z **memoryałem,** w którym protestuje przeciwko rozbiciu w polskim ruchu wojskowym i żąda — jednej komendy wspólnej dla całego ruchu wojskowego polskiego, jednakiej organizacyi według tego samego systemu, ujednostajnienia regulaminu.

Memoryał podpisało 483 absolwentów z gimnazyów, szkół realnych i seminaryów.

Nagła śmierć. W kamienicy l. 3 przy placu Maryackim mieszkała p. Ludwika Foks. Sąsiedzi jej wezwali policyę w nocy, ponieważ zauważyli, że p. Foks nie wychodziła wcale z domu, wbrew stałemu swemu zwyczajowi. Gdy wyważono drzwi, znaleziono panią Foks nieżywą na łóżku. Zwłoki jej przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Kalectwo przy pracy. Przy kopaniu fundamentów pod dom przy ul. Krupniczej usunęła się kupa cegieł na 23-letniego Józefa Grabowskiego, który doznał złamania nogi.

Zamach samobójczy. Wczoraj przywieziono z Tarnowa 28-letnią Karolinę G., która zażyła jakiejś trucizny. Oddano ją do szpitala Łazarza.

Z Wisły koło mostu zwierzynieckiego wyciągnięto wczoraj zwłoki około 20-letniego mężczyzny w kostyumie kąpielowym.

Wystawa oświatowa, urządzona przez Uniwersytet Ludowy w lokalu przy ulicy Krupniczej 16, jest otwarta dla publiczności od godz. 12 do 1 w południe i od godz. 3 do 5 po południu do dnia 6 lipca włącznie.

Dyablik drukarski. W wczorajszym numerze zaszła pomyłka co do napisu na kartach widokowych, sprzedawanych w Krakowie. Napis ów brzmi dosłownie: Kapiec Kościszki z Kaplicą św Bromsławy.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—$1^{1}/_{2}$ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Figlarne żonki".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota po południu: „Panieńskie skały".
Sobota wieczór: „Lola z Ludwinowa".

Nowiny lwowskie.

Zamach samobójczy. Wczoraj skoczyła z II. piętra na dziedziniec domu przy ulicy Grottgera Kazimiera J., służąca, 18 lat licząca, i odniosła bardzo poważne obrażenia. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

Ogień. Wczoraj wieczorem oficyant namiestnictwa Józef Lubczyński, trącił przez nieuwagę palącą się w jego mieszkaniu przy ulicy Kurkowej lampę, skutkiem czego powstał ogień. Przy pomocy jednego z przechodniów, który skoczył przez okno parterowe do mieszkania, ogień stłumiono. Spalił się materac i trochę pościeli.

Zwłoki kobiety, około 60 lat liczącej, wyłowiono z koryta Pełtwi pod Barszczowicami. Denatka ubrana była z miejska. Przypuszczają, że zwłoki napłynęły od strony Lwowa.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. $7^{1}/_{2}$—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Druciarz".
Niedziala: „Sufrażystki".
Poniedziałek: „Romantyczna żona".

Z kraju.

Na II kurs uniwersytecki w Zakopanem zgłosiło się dotąd przeszło 100 osób. Wobec licznych zapytań tak z Kraju jak i z Królestwa, termin zgłoszeń przedłużonym został do d. 12 bm. Komitet kwaterunkowy ma do dyspozycyi mieszkania dla pań w willach „Józefa" i „Murań" po cenie 42 K od osoby wraz z obsługą za czas trwania kursu od 19 bm. do 20 sierpnia (33 dni). Pościel (poduszkę i koc) należy przywieźć ze sobą. Należytość za mieszkanie należy uiścić z góry w całości.

Od 15 bm. urzęduje sekretaryat w Zakopanem w budynku „Sokoła". Wykłady na kursie rozpoczną się nieodwołalnie 20 bm. o godz. 9 rano.

Ze świata.

Międzynarodowa wystawa kinematograficzna ma się odbyć latem w Budapeszcie. Dyrekcya wystawy rozpisuje konkurs na dziesięć fars filmowych, a ministerstwo oświaty wyznacza trzy nagrody państwowe: na film z historyi Węgier, na węgierską sztukę ludową i na film naukowy. Aktorami i aktorkami tych filmów mogą być tylko Węgrzy i zdjęcia muszą się odbywać na ziemi węgierskiej. Węgry są pierwszem państwem, które dopuściło kinematograf do rzędu sztuk popieranych przez państwo.

C. GABRYELSKA, Kraków. kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianele — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Niezbędnem dla każdego pana jest brzytwa lub aparat do golenia, gdyż z dnia na dzień staje się powszechniejszem samemu się golić, nie z oszczędności, jednak ze względu uniknięcia choroby skóry. Niech zatem nikt nie zaniecha od znanej i renomowanej firmy c. i k. nadworny dostawca Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx (Czechy) Nr. 569, bogato ilustrowanego głównego katalogu z przeszło 4000 rycin zażądać, gdyż tenże zawiera wielki wybór dobrych, tanich brzytew, aparatów do golenia, maszynek do strzyżenia włosów i brody, jakoteż wszelkich przyborów do golenia i jest na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyłanym.

TELEGRAMY

z 3 lipca.

Proces o korupcyę czeską.

Praga. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces redaktora „Ceskiego Słowa" Simeka przeciw redaktorowi „Narodnich Listów" Hellerowi, z powodu ogłoszenia w „Narodnich Listach" artykułów, zarzucających Simkowi, że ofiarował za pieniądze **ustanie obstrukcyi** czeskich narodowych socyalistów w parlamencie. Po wylosowaniu przysięgłych, zaproponował przewodniczący **ugodę,** poczem po 2-godzinnych obradach rokowania zostały uwieńczone **pomyślnym skutkiem.** Oskarżony redaktor Heller złożył oświadczenie, że przeprowadzone dochodzenia wykazały, że redaktorowi Simekowi nie można zarzucić, jakoby świadomie czynił rządowi propozycye w sprawie przekupienia obstrukcyi.

Połączenie Czarnogóry z Serbią?

Berlin. „Vossische Ztg" potwierdza doniesienie pism francuskich o unii między Serbią a Czarnogórą. Królem miałby zostać obecny serbski następca tronu Aleksander, a Mikołaj czarnogórski miałby objąć naczelną komendę armii. Plan ten **popiera Rosya,** która dla zmuszenia króla Mikołaja do ustąpienia wstrzymała wypłacane mu dotąd subwencye.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

*** Zgromadzenia publiczne poselskie** odbędą się: W Prądniku Czerwonym w domu tow. Szczepana Krztonia pod l. 143 w niedzielę 5 lipca o godz. 6 wieczór. Referent poseł Zygmunt Klemensiewicz.

W Rakowicach w Urzędzie gminnym w niedzielę 5 lipca o godz. $3^{1}/_{2}$ po południu. Referent poseł Zygmunt Klemensiewicz.

*** Zawiadomienie.** W poniedziałek dnia 6 lipca 1914 r. o godzinie 8 wieczór odbędzie się w kantorze Drukarni Ludowej przy ul. Dunajewskiego 5 parter (na prawo) **Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Tow. Domu Robotniczego w Krakowie,** stow. zarej. z ogr. poręką, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostat. Walnego Zgromadzenia; 2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunkowem za r. 1913 i udzielenie absolutoryum; 3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysków; 4. Wybór Rady nadzorczej; 5. Wybór dyrekcyi; 6. Wybór 3 członków do Komisyi rewizyjnej; 7. Wnioski członków.

Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1913 przeglądać mogą członkowie Towarzystwa od godziny 9 rano do 12 w południe u podpisanego prezesa Rady nadzorczej w kantorze Drukarni Ludowej, ul. Dunajewskiego 5.

Za Radę nadzorczą Tow. Domu Robot. w Krakowie; *Henryk Schiff,* prezes. *Feliks Korczyński,* sekretarz.

Jagiełło bibułki cygaretowe z fabryki sassowskiej z najczystszych włókien roślinnych przewyższają wszelkie inne wyroby.
Wszędzie do nabycia.

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

Szczególna „opieka rządu" nad krajowemi zdrojowiskami.

Ile to papieru i czernidła drukarskiego, ile szumnych frazesów i hucznych toastów zużytkowano w społeczeństwie galicyjskiem dla rozszerzenia i umocnienia zdrowej i mądrej idei: „Swój do swego!". Jedną z głównych form praktycznego stosowania tego hasła byłoby trzymanie się zasady, że — zamiast wyjeżdżać do badów zagranicznych — należy w razie potrzeby i wedle możności pierwszeństwo oddawać naszym krajowym, polskim, zakładom leczniczym i miejscom kąpielowym.

Ale szerszemu stosowaniu tej zbawiennej zasady stają w poprzek często niezwalczone wprost trudności. Jakiego rodzaju są te trudności, o tem opowiada dr Kalikst Włyński w ostatnim (6) zeszycie „Zdrojownictwa i turystyki" następujące, oburzające swem barbarzyństwem rzeczy:

„Na zakończenie muszę jeszcze poruszyć bardzo żywotne kwestye dla **Szczawnicy**, których uregulowanie bezwarunkowo nastąpić musi, gdyż krzyżują one i niszczą wszelkie dobre chęci i zamiary. Jest to sprawa najpierw c. k. komisarzy rządowych, wykonywujących opiekę rządową nad zdrojowiskiem i policyjną w zdrojowisku. Komisarz taki powinien być „przedstawicielem" rządu, do którego należy powagę rządu utrzymać i iść na rękę zdrojowisku i publiczności. W naszem namiestnictwie utarł się dziwny zwyczaj, ażeby takiego komisarza w zdrojowisku zmieniać co 4 tygodnie; sezon ma 4 miesiące i 4 komisarzy. Komisarz przez tydzień jedzie, przez dwa tygodnie rozpatruje się w swoich sprawach, a przez ostatni tydzień żegna się i w ten sposób, wykonawszy swoją „pracę i opiekę" nad zdrojowiskiem, opuszcza je.

Jeżeli jednakże rząd ma swoich inwalidów, których chce wysyłać co 4 tygodnie do zdrojowisk na kuracyę i odpoczynek, w takim razie lepiej, niech zdrojowiska ufundują kilka bezpłatnych miejsc dla takich funkcyonaryuszy, a w zamian za to może rząd poczuje się do obowiązku posłać odpowiedniego urzędnika do spełniania tych funkcyj.

Jeżeli weźmiemy za przykład co do tego stosunki w **Szczawnicy** z ostatnich dwu lat, to zaledwie jeden z komisarzy był względnie odpowiednim, a inni sprawiali więcej kłopotu zakładowi, jak korzyści. Jeden np., człowiek stary, niedołężny, schorowany, przysłany, ponieważ jako wysoki urzędnik namiestnictwa podał się o to, przez cały czas urzędując w Szczawnicy, pił wodę mineralną lub grał w karty, w biurze zaś nigdy go prawie nie było, a jak wypełniał swój urząd, niech posłuży następujący przykład: Pewien gość, przyjechawszy do Sącza, umówił się z fiakrem o przewiezienie do Szczawnicy za taką a taką cenę; na miejscu jednakże w Szczawnicy woźnica zażądał więcej twierdząc, że umowa była inną. Powstała między nimi sprzeczka, udano się więc do komisarza, jako najwyższej instancyi w tym wypadku. To jednakże w taki kłopot wprowadziło poczciwego komisarza, że nie mógł sobie dać rady z tą błahą sprawą, nie wiedząc, komu przyznać słuszność, tak, że musieliśmy mu dopomódz do rozstrzygnięcia tego. Albo inny znowu komisarz, przyzwyczajony do policyjnego traktowania spraw, tak gorliwie pracował w Szczawnicy, że wystraszał wprost gości. Ja sam miałem u dwu pacyentek (starszych, poważnych dam) pogorszenie choroby dzięki postępowaniu komisarza zdrojowego z niemi w jakiejś nic nie znaczącej sprawie (obiło się to podobno nawet o namiestnictwo). Raz znowu przysłano tak chorego nerwowo komisarza, że zaraz na wstępie pobił się w oczach publiczności z policyantem. Oparło się to o prokuratoryę i sądy, a ja miałem więcej kłopotu z tym komisarzem jako pacyentem, jak z innymi chorymi"...

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu".

Z pamiętnika asystentki policyjnej.

Wśród kobiet „upadłych".

Jak wiadomo, w Niemczech istnieją t. zw. asystentki policyjne, których praca podobno daje bardzo korzystne rezultaty, zwłaszcza w zakresie t. zw. policyi moralności. — Pierwsza asystentka tego rodzaju pracowała w Stuttgarcie (Ahrend) i niejednokrotnie występowała w literaturze z opisami tych strasznych stosunków, których była świadkiem.

Drugą asystentkę (Martę Ringel) znajdujemy w Dreźnie. Cały szereg innych miast obecnie myśli wprowadzić tę inowacyę na polu policyjnem.

Wspomniana Marta Ringel z Drezna opisuje w swej książce „Asystentka policyjna" swe liczne doświadczenia, poczynione w walce z prostytucyą.

Jakiemi są w gruncie rzeczy prostytutki? — zapytuje autorka. Są przeważnie dobroduszne, nie są złe, lecz zato ogromnie lekkomyślne.

Dzieli je na kilka kategoryj. Do pierwszej należą — ogromnie liczne — te, które nie mają żadnej skłonności do ekscesów na tle seksualnem; są to poprostu **ofiary nieszczęśliwych stosunków**, nędzy, niegodziwych ludzi. Niestety, nie mają dostatecznej energii, aby zerwać ze swą teraźniejszością. Pod energicznym, dobroczynnym wpływem najczęściej szybko wracają do normalnego trybu życia.

Gorzej jest z temi, których jak gdyby sama **krew** przeznacza do haniebnego zawodu. Są to nieraz inteligentniejsze niewiasty, z t. zw. lepszych sfer. Postaci te przeważnie psychopatyczne. Nieraz im nawet bardzo ciężko przychodzi znosić swój tryb życia, lecz są zbyt dumne, aby przystać na czyjąś pomoc, albo też sądzą, iż im nikt nie pomoże. Zrzadka tylko udawało się mi — pisze asystentka — wrócić te niewiasty rodzinnemu miastu, rodzinie i porządnemu życiu.

Najgorsza jednak kategorya — to są te, które **od najwcześniejszej młodości** się przyzwyczaiły do rozpustnego życia, które są — zazwyczaj, dzięki brakowi opieki i wychowania — do gruntu zepsute. Zostały uwiedzione już jako dzieci, i wszelki wstyd, jak się zdaje, w nich umarł... Być może zresztą, że nawet nie zdążył był się narodzić. Gdy policya moralności znajdzie taką, nieszczęśliwą z najnieszczęśliwszych, w jakimś podejrzanym nocnym lokalu w towarzystwie jakichś kryminalnych egzystencyj i przyprowadzi ją do mnie — zachowuje się bezczelnie hardo. Albowiem sutenerzy i koleżanki ją uprzedzały przed tą „asystentką", która będzie się starała na nią wpłynąć. Pomódz takiej bardzo trudno. Albowiem „koleżanki" i sutenerzy odszukają ją i znowu ściągną na starą drogę. Niejednokrotnie taka dziewczyna przyrzeka poprawę, bojąc się, aby ją nie internowano w jakimś zamkniętym zakładzie, poddaje się niby chętnie wszystkim wskazówkom obejmuje posadę, nakłada czysty fartuszek i zabiera się do roboty. Serce się raduje — a tu nagle po kilku dniach (lub godzinach) **dziewczyna znika** — bez śladu.

Oto stronica z pamiętnika asystentki:

Godzina 7 wieczór zamykam swój urzędowy „dziennik", zapisałam wszystko. Już chyba nikt więcej nie przyjdzie. Czy naprawdę nikt? Lecz oto rozlegają się kroki po korytarzu, wchodzi dozorca więzienny i przyprowadza młodą, ładną dziewczynę. Aresztowano ją, gdyż podejrzewano o kradzież. Wobec braku dowodów ma być wypuszczona. Przysłano więc ją do mnie. Dozorca wychodzi. Patrzę na dziewczynę — kto to taki? Wygląda jak panna z t. zw. towarzystwa. Biała koronkowa suknia zdobi wysmukłą figurę. A ten kapelusz — chyba ma ze 2 metry. Ale jest jej do twarzy. Subtelna, ładna twarzyczka; ciemne oczy spoglądają na mnie wrogo.

— Nie życzę sobie pomocy. Chcę iść pod kontrolę.

— Dlaczego — dziecko?

— Muszę to zrobić, bo mam długów na 400 marek.

Pokazuje się, że narobiła tych długów wraz z kochankiem, który się ulotnił, a ona musi płacić.

— Tak, to źle. Ale z tego powodu stać się dziewką uliczną niepodobna. Czy ma pani rodziców?

Spostrzegam w rozmowie, że wspomnienia z domu rodzinnego są żywe. Matka, pokój dziecinny, taki schludny... Tak, na to trzeba położyć nacisk.

Wysłuchuję długiej historyi o narzeczonym, którego rodzice nie chcieli. O śmierci narzeczonego; o tem, jak została sama z dzieckiem; o wypędzeniu z domu rodzicielskiego; o śmierci dziecka...

Dziewczyna płacze serdecznie. Upór znika. Strach wstrząsa młodem ciałem, które chce sprzedawać — gdy jej opisuję wszystkie okropności życia tych dziewcząt ulicznych...

— Nie, nie, nie!

Tego ona nie chce. Woli do domu.

Późno już, ale biorę ją za rękę i idziemy do rodziców. W domu tylko matka. Nie chce znać córki, ale powoli zgadza się wziąć ją z powrotem do domu. Wszak to jedynaczka, piękne, zdolne dziecię, na kształcenie którego tyle wysiłków zrobiono. Córka zostaje w domu. Wracam wreszcie do siebie, wprawdzie późno, ale z zadowoleniem w duszy.

Po upływie 5 miesięcy. Dziś odwiedziła mnie owa ładna dziewczyna, którą zaprowadziłam do matki. Wygląda na szczęśliwą i zadowoloną. Mieszka w domu, ma posadę w jakimś interesie handlowym. Wkrótce ma wyjść zamąż za jednego z kolegów służbowych.

Ruch ludności we Francyi.

(Stałe ubywanie ludności).

Ruch ludności w roku 1913 dał Francyi nowe źródło trosk. Obliczenia dają wynik dość ujemny: zawarto tylko 288.760 małżeństw, a więc o 23.240 mniej, niż w r. 1912; liczba urodzin dzieci żywych wyniosła 745.539, nieżywych 703.638. Liczba ostatnia jest olbrzymią.

Liczba urodzin spadła również o 5000 w porównaniu z rokiem poprzednim i prócz roku 1911 jest najniższą w statystyce francuskiej od 100 lat. A ponieważ liczba zawartych małżeństw tak potężnie się zmniejszyła, w najbliższych latach ubytek ludności jeszcze wzrośnie. Spodziewano się i oczekiwano po pierwszych próbach, że ustawa z 21 czerwca 1907 roku, która znosi z narzeczonych, mających ponad 30 lat, obowiązek wykazania się zgodą rodziców, pomnoży liczbę małżeństw.

Rzeczywiście przez kilka następnych lat liczba małżeństw podniosła się, ale po dwóch latach utrzymywała się znowu bez zmiany aż do r. 1912. Nagłe obniżenie się tej liczby w r. 1913 ma powód częściowo w złych warunkach zarobkowych. Jeden z lekarzy, dr Bertillon, podaje jeszcze jedną przyczynę: Dojrzali obecnie do małżeństwa urodzili się w latach 1885 do 1890, a więc w okresie, w którym obniżanie się liczby urodzin zaczęło się gwałtownie zwiększać. Od r. 1872 do 1875 liczba urodzin w roku wynosiła 945.000 i spadła w r. 1885 do 935.000, ubytek nie tak znaczny. Ale od roku 1886 do 1890 liczba ta spadła do 883.000 w roku, zatem zmniejszyła się o 52.000, podczas gdy w poprzednim okresie zmniejszała się o 4000 do 5000 rocznie.

Od tego czasu ubytek ludności wzrastał, co wykazuje liczba urodzin za czas od r. 1911 do 1913; w tym czasie liczba urodzin wynosiła 746.000, ubytek roczny urodzin doszedł więc do 137.000. W ten sposób tłumaczy się jasno opadanie liczby małżeństw, które musi się ciągle zwiększać. Według obliczeń statystycznych można przypuszczać, że w 25 lat liczba małżeństw spadnie o 30.000 do 40.000 niżej od dzisiejszej, a to będzie przyczyną dalszego zmniejszania się liczby urodzin.

Protest przeciw podrożeniu chleba w Madrycie.

Piekarze w Madrycie (Hiszpania) podnieśli nagle i bez żadnej widocznej i słusznej przyczyny

BIURO INFORMACYJNE
W SPRAWACH KREDYTOWYCH
FELIKSA STATTERA W KRAKOWIE PLAC W. W. ŚWIĘTYCH 11.
udziela najdokładniejszych informacyi o każdej osobie jako też o każdej firmie handlowej lub przemysłowej całego świata za skromnem wynagrodzeniem.

ceny chleba o 20 procent. (Jak my to w Krakowie dobrze znamy!). Ale ludność Madrytu nie ma spokojnej krwi polskiej w sobie, bo zaraz na drugi dzień rano zaprotestowała przeciw nieuzasadnionemu podrożeniu chleba. Było to święto, ruch na ulicach wzmożony. Wśród tłumów wrzało, wszyscy oburzali się na to nadużycie piekarzy, a w południe stał się protest czynem: uderzono na piekarnie i splądrowano, a nawet częściowo zniszczono około 400 piekarń. Jedną z piekarń nawet podpalono.

Publiczność i policya sympatyzowały z protestującymi, niechęć do piekarzy objawiła się nawet urzędowo, to też nie doszło do żadnego starcia, nawet, gdy ruch zaczął ogarniać całe miasto i przenosić się do środkowych dzielnic. Policya ograniczyła się tylko do obowiązkowego patrolowania, zupełnie bezczynnego. Około 20 osób odniosło rany, ale tylko przez skaleczenie się odłamkami szkła przy rozbijaniu piekarń. Miasto na razie pozostało bez chleba, Widać, że drożyzna dokuczyła wszystkim zanadto, skoro policya przypatruje się spokojnie ruchowi. Umie w każdym razie dać wyraz swym prawdziwym uczuciom.

Rozmaitości.

Sprawa kata Bagrowa. Kijowski sąd okręgowy z udziałem przysięgłych rozpoznawał w tych dniach sprawę niejakiego Szkody, który wykonał był wyrok śmierci na osobie zabójcy Stołypina — Bagrowa. Szkoda oskarżony był o dokonanie kradzieży z włamaniem. Szkoda prosił sąd o rozpoznawanie sprawy przy drzwiach zamkniętych, zaznaczając, że będzie mówił o motywach, które zmuszały ludzi bliskich mu do unikania go i patrzenia nań nie jako na zwykłego człowieka, lecz jako na kata. Sąd okręgowy prośbie tej odmówił. Na pytanie, czy przyznaje się do winy, Szkoda odpowiedział przecząco, zaznaczając, że sprawa wynikła na tle nienawiści doń całej gromady we wsi rodzinnej wówczas, gdy został on katem. Nawet żona kilkakrotnie uciekała odeń, dowiedziawszy się, że jest katem. Podczas rozpraw jeden ze świadków zeznał, że po wykonaniu przez Szkodę wyroku śmierci na Bagrowie, dwukrotnie zapadały uchwały gromady co do usunięcia Szkody ze wsi. Sąd uznał Szkodę za winnego kradzieży i skazał na 8 miesięcy więzienia.

Pożar miasta w Ameryce. Jak doniosły telegramy, spłonęła prawie połowa miasta portowego Salem w Stanach Zjednoczonych, w stanie Massachusets. Jest to starożytne miasto, drogie patryotom amerykańskim dla swej tradycyi i wielu historycznych gmachów. Salem, leżące na przesmyku między North-River a South-River, dwadzieścia mil na północ od Bostonu, założone zostało w 1628 roku. Znajduje się w niem „Peabody Academy“, „Essex Institute“, „Ateneum“ z biblioteką i seminaryum. Dzielnica Peabody, zwana tak od słynnego filantropa, Jerzego Peabody'ego, mieściła mnóstwo wielkich garbarń i fabryk obuwia. Przemysłem tym trudni się całe miasto, a przeszło sto spalonych obecnie gmachów należało prawie wyłącznie do firm z tym przemysłem związanych. W akademii imienia Peabody'ego jest wielka biblioteka i ogromna hala, w której odbywają się bezpłatne odczyty. Miasto ma 45.000 mieszkańców, z których dziesięć tysięcy pozostało bez dachu nad głową. Ponieważ spłonęły głównie wielkie magazyny i fabryki, szkody są ogromne; obliczają je na przeszło dwa i pół miliona funtów szterlingów.

Pożar ogarnął część miasta, półkole długie na trzy mile angielskie, a na półtory mili szerokie. Niewiele osób zostało rannych, a o ile wiadomo, jedna tylko zginęła, niejaka Cunningham, której zwęglone zwłoki znaleziono w ruinach jednego domu. Pożar wybuchł w pewnej garbarni w zachodniej części miasta późno po południu i rozszerzywszy się szybko w dzielnicy fabrycznej, szedł naprzód, niszcząc po drodze wszystkie budynki. Gorący popiół, rozsypywany przez silny północno-zachodni wiatr, wywołał pożary w innych dzielnicach miasta, w arystokratycznej dzielnicy w pobliżu ulicy Lafayette'a i w dzielnicy fabrycznej położonej nad rzeką South-River. Późnym wieczorem wybuchł pożar w czwartym punkcie, w zakładach towarzystwa naftowego. Kiedy się nafta zapaliła, nastąpiła straszliwa eksplozya i snopy iskier posypały się na niedotknięte jeszcze pożarem dzielnice. Przez zburzenie zakładów towarzystwa naftowego i trzydziestu domów udało się w tem miejscu pożar ograniczyć. Bezdomnych umieszczono w szkołach, w kościołach i innych publicznych gmachach, które uniknęły katastrofy; inni obozują na placach w namiotach. Na szczęście pogoda jest piękna, noce ciepłe. Ludność miasta nie jest zrozpaczona. Wszyscy wiedzą, że w tej ciężkiej chwili nie braknie ani funduszów na odbudowanie miasta, ani środków na wspomożenie ludności dotkniętej nieszczęściem. Katastrofa mogła przybrać znacznie większe rozmiary, na szczęście, dzięki odwadze straży ogniowej, pożar został ograniczony. Gmachy historyczne i muzea ocalały wraz z cennymi zbiorami. Pożar zagrażał wprawdzie tak akademii Peabody'ego, jak i essekskiemu Instytutowi, ale ostatecznie nic się gmachom nie stało.

Turecki teatr narodowy. Ambicyą młodoturków jest założenie narodowego teatru tureckiego. Na organizatora zaproszono do Konstantynopola b. kierownika teatru „Odeon“ w Paryżu, głośnego Antoina. Zanim przyjdzie do założenia teatru, Antoine założy konsorcyum muzyczno-teatralne. Dla tego konsorcyum Antoine opracowuje plany naukowe. Bardzo trudną do załatwienia sprawą jest pytanie, skąd ów turecki teatr narodowy weźmie aktorek. Prefektura w Konstantynopolu postawiła za warunek, że kobiecie tureckiej nie wolno oddawać się zawodowi aktorskiemu. Prawdopodobnie więc turecki teatr narodowy będzie się musiał posługiwać aktorkami ormiańskiemi. Nadto dla konserwatoryum jako uczenice mają być zwerbowane cyganki z Sarres i Aleppo. Te cyganki mówią podobno dobrze po turecku.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

Uczcie się na „Samouczku“ Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo

Samouczek ten stał się potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się **sam, bez pomocy** nauczyciela, zatem **bezpłatnie** czytać, pisać i rozmawiać: **po niemiecku, francusku, angielsku, rosyjsku i po polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek zrobiony na **„Samouczek“**, zwraca się z tysiącznym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **„Samouczka“**. Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **„Samouczka“**. Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **900.000** zwolenników metody nauczania **Reussnera** i **2.000** jego uczniów osobistych, zajmujących już wybitne stanowiska dzięki **„Samouczkom“** tym, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego Samouczków, istniejących **od r. 1880**, których ceny są stosunkowo nizkie, n. p.: hal. 16, 36, 72 i kor, 1·20, 2·40 i 3·60. **W Ameryce** są poszukiwane Samouczki Reussnera za cenę 2, 3 i 4 razy wyższą, niż w Europie, bo trudno ich tam dostać. **Główna sprzedaż w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, która wysyła I-y zeszyt „Samouczka“ gratis po otrzymaniu marki za 15 hal. na porto.**



BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW i STRAT, NIECH ŻĄDA POUCZEŃ.

ZOFIA BIESIADECKA OSWIĘCIM.

FÄRBOL

Oryginalny krem do farbowania obuwia.

Cena 80 hal.

Bezpłatnie



wysyłam każdemu swój wielki obficie ilustr. główny katalog z 4000 odbitek **porządnych, dobrych** a **tanich** wyrobów wszelkiego rodzaju. C. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** Dom wysyłający instrumentów muzycznych, Brüx Nr. 360 (Czechy). **Skrzypce studenckie,** bez smyczka po 5·80, 6·50, 7·60, 8·40 K, smyczki po 0·90, 1·10, 1·50, 2·— K. Niema ryzyka. Dozwolona wymiana, lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.



Zdolny robotnik maszynowy

stolarski

umiejący biegle robić na wszystkich maszynach, potrzebny zaraz. — **W. Bober, Kraków, ulica Rajska 10.**

MASŁO

codziennie świeże, dobre, naturalne, lekko solone, wysyłam w pakietach 9 funtowych za netto kor. 9·50 franko za zaliczką. W większej ilości w kawałkach po kor. 2 za klg. **M. Bodner, Frysztak (Galicya).**

Folwark

70½ morg. dominikalnego pola w jednym kawałku w Berezowicy wielkiej, 3½ klm. gościńcem od Tarnopola lub 1 stacya kolejowa, w tem 8 morgów łąki I. klasy, podolska ziemia, 1200 K za morg **do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.** — Bliższych szczegółów udziela Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, plac WW. Swiętych 11.

Czy istnieje natychmiast nieszkodliwie działający środek przeciw

osłabieniu męskiemu?

Bardzo zajmująca broszura o zdumiewającem odkryciu niemieckiego badacza Afryki (które także przez licznych niemieckich i zagranicznych profesorów i lekarzy uznane) wysyła po przesłania 20 hal. w zamkniętej podwójnej kopercie bez druku Dr. med. **H. Seemann, Sommerfeld 89 (Ffo).** Panowie każdego wieku, którzy dotychczas wszystko możliwe (aparaty, pigułki, metody, proszki, tak zwane środki wzmacniające i t. d.) bezskutecznie używali, będą mi w dzięczni po przeczytaniu mojej broszury. Napiszcie natychmiast, gdyż tylko pewna ilość egzemplarzy jest do dyspozycyi.

Najlepsze źródło gotowych pościeli



z dobrego czeskiego pierza. W gęstym czerwonym nankinowym wsypie (inlet), 1 pierzyna 180×120 cm. z 2 poduszkami, każda 80×60 cm., z nowego miękkiego trwałego pierza K 16·—, z półpuchu K 20·—, z puchu K 24·—. Sama pierzyna K 10·—, K 12·—, K 14·— i K 16·—. Poduszki po K 3·—, K 3·50 i K 4·—. Podwójne pierzyny 200×140 cm. K 13·—, K 14·50, K 17·50 i K 21·—, poduszki do tego 90×70 cm. K 4·50, K 5·20 i K 5·50. 5 kg. szarego pierza K 9·40, lepsze K 12·— do K 16·—, półbiałe K 17·—. 5 kg. nowego, dobrego, białego, czystego pierza K 24·—, śnieżnobiałego K 30·—, lepszego K 36·—, najlepszego K 45·—. 5 kg. nieskubanego pierza z żywych gęsi K 26·— i K 30·—. Biały puch K 5·—, lepszy K 6·—, najlepszy puch piersiowy K 6·50 za ½ kg., szarego puchu ½ kg. K 2·50 i K 3·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Wymiana dozwolona za opłatą porta. **SIGMUND LEDERER, Janowitz a. Angel Nr. 154 bei Klattau (Czechy).**



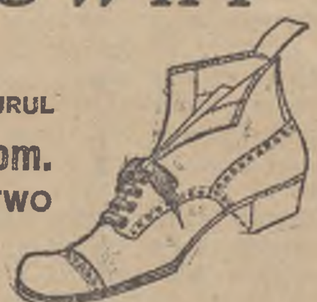
Turul OBUWIA

Pierwszorzędne wykonanie
Wypróbowana forma i miara
Ceny najprzystępniejsze
są specyalnemi zaletami
naszego sławy światowej

FABRYKA OBUWIA TURUL
ALFRED FRÄNKEL, Sp. kom.
NAJWIĘKSZE PRZEDSIĘBIORSTWO TEGO RODZAJU W MONARCHII.



Nr. 259 Chevreau bucik do sznurowania K 11·—
Nr. 287. Chevreau Goodyear . . . . K 13·50
Nr. 4095. Chevreau Goodyear w najlepszym gatunku . . . . K 15·—



Nr. 92. Boksowe buciki do sznurowania K 10·50
Nr. 80½. Chevreau . . . . K 11·—
Nr. 6085. Boksowe Amerykan Style . . K 12·50
Nr. 110. Chevr. Goodyear w najlep. gat. K 16·—

Centrala dla Galicyi:
Kraków, Rynek gł. L. 14.
Telefon 2347.
Zastępca: L. Steigler



Nr. 405. Chevreau półbuciki do zapinania K 9·—
Nr. 483. Chevreau Goodyear . . . . . . K 11·50
Nr. 415. Chevreau Goodyear w najlepszym gatunku . . . . K 14·—



Nr. 402. Chevreau półbuciki do sznurow. K 9·—
Nr. 401. Chevreau Goodyear . . . . . K 12·—
Nr. 426. Bronzowe Chevreau Goodyear szyte . . . . K 13·—



Nr. 349. Chevreau buciki do zapinania K 11·—
Nr. 346. Chevreau Goodyear bronzowe. K 12·—
Nr. 362. Chevreau Goodyear szyte . . K 14·50
Nr. 1555. Sukienne obłożone lakierem K 16·50

Dyplom honorowy Turyn 1911.
20.000 par produkcyi tygodniowej.

130 własnych
1200 robotników i urzędników.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

LECZCIE SIĘ SAMI OD REUMATYZMU BEZPŁATNIE

TEMU ODKRYCIU JA ZAWDZIĘCZAM WŁASNE ŻYCIE.



Fotografia ta pokazuje prawdziwy stan, jak to zemną było, okropnych skutków reumatyzmu i podagry. Jedynie osoby cierpiące, lub które kiedyś cierpiały na reumatyzm, potrafią sobie wyobrazić okropne męki, które przeszedłem. Lecz teraz pozbyłem się tego zupełnie i cały prawie czas poświęcam na przyniesienie ulgi innym. Już w 15 roku życia chorowałem na chroniczny reumatyzm; (pierwsze oznaki tej choroby ukazały się, gdy miałem tylko 8 lat). Wszystkie moje członki ponapuchały i powykrzywiły się do tego stopnia, że nieraz byłem tylko bezradnym kaleką. Przez długi czas wypróbowałem wszelkie istniejące lekarstwa, biorąc je bez przerwy w ciągu wielu miesięcy, lecz zaznałem jedynie chwilowej ulgi. Rok więc upływał po roku i w ciągu przeszło 20 lat okropnych męczarni, choroba ta zdołała pochłonąć na różne leki prawie że wielki majątek, bez najmniejszego jednakże skutku. Wreszcie samemu mi się udało utworzyć preparat, dzięki któremu zupełnie zostałem uleczony. Teraz zaś uważam to sobie za obowiązek obeznać każdego tą cudotworną receptą.

Każdy cierpiący na reumatyzm czy podagrę, w jakiejkolwiek postaci powinien niezwłocznie napisać mi, bym mu nadesłał **zupełnie bezpłatnie** moją receptę. **Nie wysyłajcie pieniędzy.** Życzę sobie dać go każdemu zupełnie gratis i przekonać każdego co ten środek potrafi zdziałać. Załączona tutaj fotografia pokazuje skutki tych niewymownych męczarni, które przez tyle lat przecierpiałem. Możliwe, że i Wy czytelnicy, podobne przechodzicie męki; w takim razie jestto teraz zupełnie niepotrzebnie, bowiem moja recepta da Wam niezwłoczną ulgę, a po krótkim czasie zupełnie wyleczy. Preparat ten ofiaruję teraz każdemu zupełnie bezpłatnie.

O ile później zachodzi potrzeba, środek ten jest do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych, które już dobrze znają ten nadzwyczajny preparat.

Uprasza się o niezwłoczne zawiadomienie do:

M. E. TRAYSER, Nr. 159, Bangor House, Shoe Lane, Londyn, E. C. w Anglii.

SŁAWNE LEKARSTWO

na padaczkę (chorobę św. Walentego) na ogólne osłabienie nerwowe, kurcze nerwowe i tym podobne choroby — zalecamy usilnie środek pod nazwą

„EPILEPTICON“ Dra Weila

Pastylki te działają znakomicie i są wedle zdania i poświadczeń lekarzy całego świata najlepszym środkiem w szczególności

na chorobę św. Walentego.

Leczenie trwa około 6 miesięcy. — 1 pudełko z 60 pigułkami na 1 miesiąc kosztuje z opłaconą pocztą i dokładnem pouczeniem Nr. 66, kor. 8·—. Prosimy zamawiać z głównego składu dla Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. z **Apteki Szymona Edelmana w Samborze.**

1 KORONĘ TYGODNIOWO
można sobie spłacać u
S. ZAHNA Floryańska 31
w Krakowie
dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych,

wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą po **nader niskich cenach,** mianowicie: zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny; Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 8·—, łańcuszek srebrny K 1·—, jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—.

Przy odbiorze 6 sztuk i za gotówkę znaczny opust.

Wreszcie cel upragniony osiągnięty.



Po wieluletnich badaniach i doświadczeniach możemy, oparci na zadziwiających rezultatach, stwierdzić, że tylko przy użyciu **Kremu „Splendor“** osiągnąć można białą, delikatną, aksamitną, piękną, świeżą, podziwienia godną cerę; znikają piegi, plamy, zaczerwienienia, bruzdy itd.

Krem „Splendor“ jedynie daje prawdziwą piękność; setki osób o twarzach zeszpeconych, zmieniają się tak dalece, że zwracają uwagę świeżością i pięknością swej cery. Szanowne Panie! Radzimy Wam, byście używały jedynie **Kremu „Splendor“,** który chemicznie zbadany, okazał się zupełnie nieszkodliwym do pielęgnowania twarzy i rąk i jest ogólnie polecany.

1 pudełko kremu „Splendor“, wystarczające na szereg miesięcy, Kor. 4·—, 1 pudełko **pudru „Splendor“** K 1·50, **mydło „Splendor“** K 1·20.

Skład główny **Lloyd Apotheke, Triest.**

W Krakowie do nabycia w znanych aptekach i składach perfumeryi.

Bliższych objaśnień na żądanie kartą korespondencyjną udzieli dyskretnie **C. Capobianco, via Ponterosso Nr. 3, Triest.** Wysyłki uskutecznia się szybko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem.

SKARBNICA POLSKA

Ilustrowany tygodnik arcydzieł literackich

rozpoczęła **trzecią seryę.** Numery pojedyncze po 16 h. do **nabycia** we wszystkich księgarniach, trafikach i agencyach gazet.

Prenumerata kwartalna (13 numerów) **2 korony.** Komplety I. i II. seryi po kor. 2·— a w oprawie po kor. 2·70 wraz z przesyłką pocztową, wysyła:

Administracya „Skarbnicy Polskiej“, Lwów, Sokola 4.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

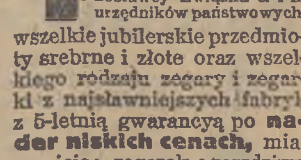
Osłabieni mężczyźni

używają tylko **„VELLIN“**

Działanie niezwykłe, nieszkodliwość poręczona. Skutek zadziwiający. Cena **koron 6·—.** Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (także znaczkami pocztowymi).

J. Kukla, Praga
Perlowa Nr. 33.

Janus rowery



(3-letnia gwarancya)
są co do jakości i taniości
niedoścignione.

Przybory do maszyn do szycia, pneumatyki etc. po **cenach okazyjnych.** — Wspaniały katalog 37 darmo i opłatnie.
Maks Skuketzky, Wiedeń I., Stubenring Nr. 6.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).